



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

DZIENNIK POLSKI
KRAKÓW, ul. Wielopole Nr 1
A

wydanie

12 9 2 - - 9 - 10 - 12 - 73

Nr z dn.

Juliusz Kydryński

Czarna Antygona

„Dzieweczko grecka, biała Antygono...” — pisał niemal sześćdziesiąt lat temu znakomity filolog Kazimierz Morawski w wierszowanym prologu do swego pionierskiego — również wierszowanego — przekładu sofoklesowej tragedii. Dlaczego Antygona Morawskiego była biała? Czy nazwał ją tak, chcąc podkreślić jej dziewczęcą niewinność? Czy może uległ — na pół świadomie — reminiscencji wyobraźni wzrokowej, umysławiającej nam przed laty starożytną Grecję jako coś w rodzaju jednej wspaniałej bryły lśniącego białością marmuru, ozłoczonego tylko promieniami słońca, padającymi z wiecznie błękitnego nieba?

Ta wyobraźnia przejawiała się też — a niekiedy przejawia do dziś — w licznych inscenizacjach greckiej tragedii, pełnych białych kolumn, białych tunik i peplos, umieszczonych na tle błękitnego, teatralnego horyzontu. No tak, ale ładacze antyku dawno już dokonali słusznego odkrycia, że starożytna Grecja była w rzeczywistości „bajecznie kolorowa”, a jaskrawe barwy jej gmachów, domostw i posągów zatępiły stulecia, pozostawiając nam jedynie odarty z nich i własnie: biały marmur.

Nasza Antygona jest czarna. Zobaczycie ją dziś wieczorem w II programie telewizyjnym, będącym przeniesieniem na mały ekran słynnej inscenizacji Hanuszkiewicza, danej na otwarcie Teatru Małego w Warszawie w styczniu br. Pisałem już o tym spektaklu i o jego telewizyjnej wersji. Toteż głównym celem dzisiejszego felietonu jest troska o to, żeby widzowie nie przeoczyli programu. Te Antygonę powinna zobaczyć cała Polska.

Dziewczyzna jest gniewna, wspaniale inteligentna, o pełnej dojrzałości

ści uczuć, a przy tym o wrażliwości wysubtelnionej, napiętej jak złota struna. Na strunie tej, dźwięczącej od początku tragedii tonem najwyższym, wygrywa przejmująco całą batalię z Kreonem, batalię o moralne i społeczne imponderabilia, a w tej walce jest nieugięta, heroiczna, nie raz brutalna (sceny z Ismeną), choć potrafi też zmienić się w jednej chwili — i na chwilę parę — w płaczkę tragiczno-liryczną (niezapomniane zawołanie nad trupem Poliniką; to własny, nie zasugerowany przez reżysera ponysk artystki). Tą debiutancką rolę Anna Chodakowska postawiła się od razu na czele artystek swego pokolenia — i co najmniej dorównała swym największym, starszym koleżankom.

Nasza Antygona jest czarna nie tylko dlatego, że Chodakowska jest ciemnowłosa, a rolę swoją gra w zwykłym, czarnym sweterku i w mini-spódniczce. Jest czarna także w sensie metaforycznym. W otaczającym ją świecie więcej przecież mroków niż blasku. A promiennosc jej niewinności? „Niewinność” już nie od dziś przywykła nam kojarzyć się z naiwnością Antygona nie jest jednak ani trochę naiwna. Czy mogłaby inaczej stać się równorzędną intelektualnie partnerką Kreona-Hanuszkiewicza, a nawet odnieść nad nim niewątpliwe moralne zwycięstwo?

Nie tylko Antygona gra w sweterku i w mini-spódniczce. Cały młody zespół występuje w rozchełstanych koszulach i w dżinsach. Tylko Kreon-Hanuszkiewicz i Tejrezjasz-Opaliński są „wytworni”. Ale oni reprezentują świat rządzących i świat kapłanów-doradców. Antygona, Ismena i inni to poddani, to — tłum. A że Sofokles mityczną akcję umieścił w mitycznych Tebach? Cóż stąd,

skoro sprawa Antygony i Kreona rozgrywa się zawsze i wszędzie, a więc też hic et nunc, w epoce sweterków i dżinsów.

Nasza Antygona mówi prozą. Wielkiej kultury przekładu Hebanowskiego dowodzi choćby pozostawienie owych nieśmiertelnych słów: „Utoj synechtejn alla symfilejn efin” z przekładu Morawskiego: „Współko-chać przyszlām, nie współnienawidzić”; z pewnością nie cały ów dawny przekład, lecz to zawarte w nim sformułowanie stało się już przecież klasyczną wartością naszej literatury; przekład Hebanowskiego zresztą w ogóle znakomity.

Antygona i inni mówią zatem prozą, lecz tekstowi — i melorecytacjaom — towarzyszy muzyka Macieja Maleckiego. Jaka? No, usłyszycie jej współbrzmienie z motywem antycznym i z rytmem naszego czasu jednocześnie.

Telewizyjny spektakl „Antygony” oglądałem w kolorze, przydającym jeszcze tragedii wyrazu, chwilami grozy. Zdaję sobie sprawę, że tylko niewielka część widzów obejrzy dziś taką „Antygonę”, większość będzie ją oglądała w barwach czarno-białych. Spektakl utraci może przez to trochę swej urody, ale bardzo niewiele swej siły. Nie należy też zapominać, że wymowy symbolicznej tych barw — czarnej i białej — nie wolno traktować symplicystycznie. Nie zrobił tego Sofokles, a cóż dopiero Hanuszkiewicz.

Zatytułowałem ten felieton „Czarna Antygona” i mam nadzieję, że wyjaśniłem, dlaczego. A przecież czarna Antygona Chodakowskiej jest świetlista. Co nie znaczy, by Kreon Hanuszkiewicza miał być pogrążony w mroku absolutnym i nie usiłował rozpaczliwie bronić także swoich racji.